DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^er^ 10. 15 Maja. 1869.

Treść: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 3, 4 i 5 marca 1869 r. Posiedzenie III i IV, dnia 4 marca zrana i popołudniu (c. d).— Obecny stan nauki o karmieniu bydła (dok.)— Wskazówki dla sprzedających i kupujących posiadłości ziemskie.— Aforyzmy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 3, 4 i 5 marca 1869 roku.

POSIEDZENIE III,

dnia 4 marca zrana.

(Ciąg dalszy.)

Prezes oznajmia Zgromadzeniu, że Tow. gosp. Lwowskie z powodu nowego projektu rządowego co do reformy podatków, podało do rządu petycyą, wykazującą uciążenia, jakieby projekt ten zamieniony w ustawę przyniósł dla Galicyi — oświadcza zatem, iż zdaniem Komitetu i nasze Towarzystwo winnoby podobny krok uczynić. Czł. Kom. p. Julian Kirchmayer przechodzi krytycznie cały projekt, wykazuje punkt po punkcie jego strony ujemne, a podnosząc przedewszystkiem to, iż zeń nie wypływa równy rozkład podatków, jest również zdania, aby Towarzystwo nasze podobnie jak Lwowskie zrobiło odpowiednie do rządu podanie i wnosi aby Zgromadzenie, w razie jeżli to będzie się zgadzać z jego wolą, do wygotowania tej petycyi Komitet Tow. upoważniło. Zgromadzenie uznaje potrzebę podania petycyi i do tej czynności Komitet wzywa i upoważnia.

Następnie p. Baszczewicz, jako referent Komisyi wyznaczonej do sprawy zaległych składek, odczytuje sprawozdanie, z którego pokazuje się, iż w skutek uchwały zapadłej na poprzedniem ogólnem Zgromadzeniu, Komitet Towarzy. wystosował odezwę do pośredników w 26 powiatach, załączając listę dłużników od których mieli ściągnąć należytość. Z pomiędzy tych 26 powiatów tylko z 10ciu nadesłano sprawozdania, z których wynik jest następujący: liczba zalegających podanych w tych sprawozdaniach wynosiła 111; wysokość zaległych u nich wkładek wynosiła 8995 złr. 25 cnt. Z tych 12 wypłaciło zaległość całą w ilości 425 złr. 50 cnt.; 14 wypłaciło część zaległości w sumie ogólnej 444 złr. 75 cnt., razem 870 złr. 25 cnt. Z pomiędzy tych, którzy nic nie uiścili, 10 nie mogą tego uczynić z powodu upadku majątkowego; ponieważ zaś niektórzy z nich chcą nadal pozostać Członkami Tow., przeto Komisya wnosi, aby ogólne Zgromadzenie darowało im zaległości. Następnie Komisya w sprawozdaniu swem wymienia 6ciu Członków, którzy mogą a nie chcą zapłacić zaległości. Tych Członków w moc § 14 statutu Komisya podaje do wykreślenia i wnosi: Ogólne Zgromadzenie poleci Komitetowi wykreślić tych Panów z listy Członków Tow. i zażądać zwrotu dyplomów. Co się tyczy 16 powiatów, z których dotąd nie nadesłano sprawozdań, Komisya wnosi:

Ogólne Zgromadzenie uchwalić zechce:

„Członków zalegających ze składkami, nieobiecujących uiścić takowych i niechcących należeć nadal do Towarzystwa, Komitet wykreśli z listy Członków i zażąda od nich zwrotu dyplomów; zaś tych, o których postanowieniu niema stanowczej wiadomości, poleca się Komitetowi wezwać poszczególnie, jeżeli ich niema więcej w jednym powiecie lub przebywających poza obrębem swej siedziby; a gdzie się ich więcej znajduje w powiecie, prosić jeszcze imieniem ogólnego Zgromadzenia tych samych pośredników, o ile jeszcze należą do Towarzystwa, gdyby zaś już wystąpili, Prezydyum naszego Komitetu uprosi w drodze poufnej Prezesów Rad powiatowych, przesyłając im szczegółowy wykaz dłużników w ich powiecie zamieszkałych, aby sami lub przez chętnych Członków Towarzystwa, będących zarazem Członkami Rad powiatowych, zechcieli zbadać do końca kwietnia r. b. stosunki dłużników Towarzystwa w ich powiecie, czy i na jakie uwzględnienie zasługują, czy chcą w zupełności lub w jakiej części i kiedy uiścić swoje zaległości, lub też mają być wykreśleni z listy Członków Towarzystwa.

„Zebrane w ten sposób relacye Komisya skarbowa weźmie pod rozwagę w pierwszej połowie maja r. b. i na podstawie tychże przedstawi odnośny wniosek na przyszłem ogólnem Zebraniu.“

P. Baum uważając, że wszelkie dalsze usiłowania tego rodzaju nie doprowadzą do żadnego rezultatu i twierdząc, że kto dotąd nie zapłacił ten już nie zapłaci, stawia wniosek ażeby w myśl Statutu i uchwały przeszłego ogólnego Zgromadzenia, tego kto przez dwa lata nie płaci, wykreślić z listy Członków. P. Weigel proponuje, aby w pierwszym wniosku Komisyi zamiast wyrazu darować użyć wyrazu uwolnić. P. M. Jawornicki poprawia i to wyrażenie, które tylko do składek w przyszłości uiszczać się mających zastosowane być może, a zamiast tego kładzie wyraz umorzyć. P. Józef Konopka zgadza się z wnioskiem p. Bauma, ale chce jeszcze ustanowić peremptoryczny termin do 1 maja. Po wyczerpaniu dyskusyi Prezes oddaje pod głosowanie pierwszy wniosek Komisyi, który przyjęty zostaje, ze zmianą wyrażenia darować na umorzyć. Drugi wniosek Komisyi w całości zostaje przyjęty. Przy trzecim wniosku Komisyi oddaje Prezes pod głosowanie naprzód wniosek p. Bauma z poprawką p. Konopki, do której i p. Baum przystępuje. Wniosek ten Zgromadzenie przyjmuje i w uchwałę zamienia.

Z kolei przychodzi na porządek dzienny sprawa Towarzystw rolniczych powiatowych. Referent Komisyi wyznaczonej na przeszłem Zgromadzeniu do tej sprawy p. Fr. Paszkowski odwowołując się do drukowanego i rozdanego między Członków a wygotowanego przez Komisyą „Projektu do statutów dla Towarzystw okręgowych należących do Tow. gosp. roln. krak.*)“ robi uwagę, że zmiany statutu Tow., które nastąpić będą musiały z powodu nowego stanowiska Towarzystwa względem Ministerstwa rolnictwa, będą też musiały wpłynąć na zmianę i tego „Projektu,“ a to tem bardziej, że przy układaniu takowego Komisya o powyższej okoliczności nie wiedziała. P. Dzwonkowski z powodu właśnie tych koniecznych zmian w statucie Tow., które Komitet ma sobie polecone poczynić i przedstawić następnemu ogólnemu Zgromadzeniu, wnosi, aby dyskusyą nad „Projektem“ odroczyć, a Komitetowi polecić wprowadzenie weń zmian odpowiednich zmianom ogólnego statutu. P. Baum twierdzi, iż Komisya układając „Projekt“ miała już poniekąd wzgląd na wymagania

*) Projekt ten podaliśmy w Nr. 3 pisma naszego z r. b. *Red.*

Ministra, co się mianowicie okazuje w dążności do utrzymania ścisłego związku Towarzystw okręgowych z Towarzystwem centralnem. Widzi on w zaprowadzeniu filij środek wzmocnienia Tow. centralnego i chce raz już przystąpić do dzieła, a nie odwlekać go bez końca. P. Miecz. Dzieduszycki widząc również w filiach jedyny środek obudzenia powszechnego dla Towarzystwa interesu, uważa iż ogólne Zgromadzenie uwłaczałoby sobie i poprzednim swoim uchwałom, gdyby jeszcze nadal sprawę tę chciało odraczać. P. Machalski jest również za zaprowadzeniem bezzwłocznem filij, ale jest zdania, iż takowe powinny zstąpić niżej, do włościan, i wciągać ich w zakres swoich czynności; bez tego nie obudzą one interesu, nie wskrzeszą nowego w Towarzystwie życia i chybią swojego celu. Mowca stawia tutaj za przykład Poznańskie. I nasi włościanie będą się garnąć do takich Towarzystw, gdy one zajmować się będą rzeczami dla nich przystępnemi; gdy będą w nich widzieli dla siebie pewien interes, zachętę; gdy np. Towarzystwa takie będą wyznaczać premia za najlepszą orkę itp. W końcu mowca jest za przystąpieniem zaraz do obrad nad zaprowadzeniem Tow. okręgowych. P. Józef Mars popiera zdanie pp. Bauma i Machalskiego twierdząc, iż wszyscy niecierpliwie filij wyglądają. P. Korzeliński zwraca uwagę na to, że co innego jest teorya a co innego praktyka; dowodem tego wschodnia Galicya, w której istnieją Towarzystwa okręgowe, a między niemi są takie, które mają po dwóch, a nawet po jednym Członku. P. Miecz. Dzieduszycki oświadcza, iż oparty na faktach musi stanąć w sprzeczności z twierdzeniem p. Korzelińskiego. Na ostatnie ogólne Zgromadzenie Tow. galicyjskiego we Lwowie tylko 16 Tow. powiatowych nadesłało swych delegatów, a jednak okazało się, że w tym roku było więcej ruchu aniżeli przed zaprowadzeniem filij przez lat kilka. Wogóle Towarzystwo galicyjskie wzrosło o 700 Członków; w obwodzie do którego mowca należy było dawniej Członków 26, teraz ich jest 136. P. Dzwonkowski w zasadzie nie przeczy korzyściom Towarzystw okręgowych, ale nie widzi podobieństwa zaprowadzenia ich dzisiaj. Na to potrzeba dwojakiego kapitału: pieniędzy i inteligencyi. Dziś cała inteligencya zajęta nawałem prac na innych polach, a na premia itp. zachęty niema pieniędzy. Mowca przekonany jest, że instytucya ta się nie uda, a jeżeli wedle projektu Komisyi oddamy $1/4$ ogólnego dochodu filiom, to tylko długi nasze jeszcze się powiększą. P. Fr. Trzecieski wyraża zadziwienie swoje z powodu,

iż przez dziesięć lat staraliśmy się o pozwolenie zaprowadzenia filij, a teraz kiedy nic temu nie stoi na drodze, wahamy się czy je zaprowadzić. Przytacza przykład Poznańskiego i Prus zachodnich zkąd świeżo wrócił. W Prusiech zachodnich jest 130 takich Tow. okręgowych, ruch jest ogromny, a włościanie nawet czytać nieumiejący są bardzo w nich czynni. Pamiętać tylko o tem potrzeba, aby filie nie nadwątlały sił Tow. centralnego, ale na to znajdzie się rada. P. Lippomann zwróciwszy uwagę na to, iż nawet pp. Dzwonkowski i Korzeliński w zasadzie nie są przeciwni zaprowadzeniu Tow. okręgowych, a tylko upatrują niemożność zaprowadzenia ich w obecnej chwili, twierdzi iż tej niemożności niema, że koszta zaprowadzenia nie są wcale wielkie. Jest najmocniej za wprowadzeniem w życie Tow. okręgowych, popierając swoje zdanie przykładem Tow. galicyjskiego, które dawniej tak apatyczne, dziś pełne jest ruchu i życia.

P. Szumańczowski jako rolnik z zawodu i zamiłowania radby, aby Towarzystwo nasze przedewszystkiem zajmowało się kwestyami rolniczemi, i gdyby był pewnym że tak będzie, nicby nie miał przeciw zaprowadzeniu Tow. okręgowych. Ale niestety nie ma w to wiary, mając przed oczyma przykład naszego Towarzystwa, na którego zebraniach jak tylko pojawi się kwestya czysto rolnicza, nie tykająca polityki, nikt prawie dyskusyi nie słucha, Członkowie zaczynają się rozchodzić i ledwie kilkunastu zostaje. Cóż będzie, jeżeli tych kilkunastu na cały kraj się rozproszy?... Utrzymuje, że we Lwowie, gdzie był podczas gdy się agitowała kwestya filij, popierano takowe jedynie z obawy aby nie popaść w podejrzenie o reakcyjność, w gruncie jednak nikt nie był o skuteczności zaprowadzenia ich przekonanym. Wreszcie oświadcza, iż nie jest przeciwny filiom, ale zaklina o ostrożność, aby Tow. powiatowe nie wpłynęły na osłabienie centralnego. Pan Machalski zacząwszy słowami ś. p. J. N. Kamieńskiego:

„Nie przestajcie wy uczeni
„Siać ziarna mądrości, —
„Jeżli dziś się nie rozpleni,
„To w zrośnie w przyszłości."

zachęca do sprobowania, jaki rezultat wydadzą Towarzystwa okręgowe; powołuje się na słowa p. Fr. Trzecieskiego, na sprawozdania Tow. centralnego lwowskiego i oddziału przemyskiego, i twierdzi, że byleby Towarz. okręgowe nie zajmowały się próżną

gadaniną, ale działały rzeczywiście w interesie rolnictwa, powieść się muszą. P. Gładysz nie wdając się w ocenienie czy Tow. okręgowe są potrzebne dla Galicyi czy nie, oświadcza iż on od 12 lat jest Członkiem takiego Tow. w Szlązku pruskim; że tam na powiat liczący 80 do 100 tysięcy dusz, Tow. powiatowe ma 80 do 100 Członków; że do niego należą obywatele, księża, leśniczowie, włościanie i t. p.; że między innemi zajęciami Prezes rozdaje tam do zapełnienia tabele statystyczne, które w 4 tygodnie każdy zapełnić i zwrócić jest obowiązany; opłaty są tam nizkie; wstępne wynosi 2 talary, składka roczna 1 talar, z którego połowę odsyła się do Tow. centralnego. Z doświadczenia więc radzi on nie lękać się Tow. okręgowych i sądzi, że bez nich Tow. centralne nigdy nie odpowie swemu celowi. P. Baszczewicz uważa, iż jedni widzą cuda w Tow. okręgowych, drudzy patrzą znów na odwrotną stronę medalu; on sam do tych drugich należy. Zgadza się zupełnie na to co p. Dzwonkowski powiedział o braku u nas kapitału pieniężnego i inteligencyjnego. W naszem położeniu nic nas zaprawdę nie powinno więcej interesować jak komisye kadastralne, a jednak on z własnego doświadczenia może zacytować, że kiedy do Komisyi takiej, której on jest Członkiem, brakło 3 mężów zaufania, ledwie przeledwie udało mu się pozyskać na to stanowisko 3 obywateli. W radzie powiatowej Jasielskiej włościanin pewien, jeden z Członków rady, nie chciał bywać na sesyach tylko pod warunkiem, że będzie za każdą bytność 2 zlr. w. a. dostawał, a gdy mu ofiarowano 1 złr. nie przystał. Wogólności mowca nie odpycha myśli zaprowadzenia Tow. okręgowych, tylko chce sprawę tę na później odłożyć. P. Langie przemawia jako Członek Towarzystwa, nie jako Członek Komitetu. Uważa on, iż wszyscy co dotąd przemawiali za filiami, chcieli Zgromadzenie przekonać o ich pożyteczności; tymczasem jemu się zdaje, że nikt tutaj temu nie przeczy, a niektórzy z Członków przemawiali jedynie przeciw zaprowadzeniu ich w tej chwili. Nikt tutaj nie jest za odrzuceniem myśli zaprowadzenia Tow. okręgowych, idzie tylko o to, że projekt Komisyi skreślony był bez wiadomości o okólniku Ministra; nic więc właściwszego, jak żeby taż sama Komisya przejrzała go obecnie napowrót. Zdaniem mowcy nie chodzi tu o sianie ziarna na przyszłość, jak to insynuował p. Machalski, ale poprostu o kwestyą legislacyjną, o utsawę. Towarzystwo nasze dot°ą było wprawdzie pośrednikiem między rolnikami a rządem, ale pośrednikiem nieskutecznym, bo

niesłuchanym; teraz JEks. Minister chce je uczynić pośrednikiem skutecznym. Gdy więc wobec tego chodzi o to: czy od razu „Projekt“ wziąść pod obrady, czy też odroczyć je aż do bliższego oznaczenia stosunku Towarzystwa do Ministerstwa rolnictwa, nie trudny podobno wybór. Przyjąwszy dziś statut, musielibyśmy go już na przyszłem poprawiać Zgromadzeniu, a Towarzystwo nasze nie jest sejmikiem do ciągłego poprawiania statutu. Z tych powodów mowca robi następujący wniosek: „Zgromadzenie poleca Komitetowi, żeby projekt ustawy o tworzeniu filij rozważył łącznie ze zmianami, jakie ma zaproponować w statucie Towarzystwa rolniczego, i przedłożył na ogólnem Zgromadzeniu w czerwcu r. b.“

P. Paszkowski jako sprawozdawca oświadcza, iż Komisya przy końcu pracy swej wiedziała już o okólniku p. Ministra; ale rzecz to i dzisiaj będąca jeszcze dopiero w trakcie, a Komitet upoważniony jest do rokowań z p. Ministrem, których to rokowań rezultat dopiero ostatecznie na modyfikacye „Projektu“ Komisyi wpłynąć musi. Mowca tłumacząc następnie swoje osobiste w tej sprawie stanowisko przypomina, że już na przeszłem ogólnem Zgromadzeniu podał był projekt urządzenia filij, gdzie głównie kładł przycisk na to, aby takowe tworzyły się same z sił miejscowych po okręgach a dopiero potem jednoczyły się i zbiegały w Tow. centralnem. W Komisyi bronił też mowca jak największej autonomii filij; wiele z jego myśli przyjęła Komisya a nawet uczyniła go swym referentem. Wogóle nie rozumie mowca tworzenia, zakładania filij. Zresztą uważa sprawozdawca że „Projekt“ Komisyi dostatecznie był poparty, gdyż właściwie nikt przeciw niemu nie wystąpił; idzie tylko o to, czy zaraz obradować nad nim, czy obrady te na później odłożyć. „Odroczenie“ nie jest bynajmniej „odrzuceniem,“ a rozstrzygnięcie tej kwestyi zależy już wyłącznie i w zupełności od woli i chęci Zgromadzenia. Po tem przemówieniu Referenta Prezes oddaje pod głosowanie wniosek P. Langiego, z opuszczeniem naznaczonego w nim terminu przyszłego Zgromadzenia, które to głosowanie, na żądanie p. Marasségo, poparte przez odpowiednią ilość Członków, jako w kwestyi tak ważnej, odbywa się imiennie. Na 81 głosujących, za natychmiastowemi obradami oświadcza się 33, za odroczeniem 48; wniosek zatem p. Langiego w głównej swojej treści zostaje przyjęty; następnie odbywa się głosowanie nad końcowem wyrażeniem wniosku, oznaczającem termin przyszłego Zgromadzenia na czerwiec, wskutek czego wyrażenie to upada,

a w jego miejsce wniosek w uchwałę zamieniony kończy się wyrazami: „na najbliższem ogólnem Zgromadzeniu.“

Zamyka posiedzenie oddanie kartek na 5ciu Członków Komitetu. Powoławszy na skrutatorów pp. Dzwonkowskiego, Jędrzejewicza i Szumskiego Prezes zamyka posiedzenie o godzinie 2giej popołudniu, naznaczając następne na godzinę 5 z wieczora, na którem rezultat głosowania podany będzie do wiadomości Zgromadzenia.

POSIEDZENIE IV.

d. 4 marca popołudniu.

Prezes otwiera posiedzenie o godzinie 5tej ogłoszeniem rezultatu wyboru 5 Członków do uzupełnienia Komitetu powołanych. Wybrani zostali:

P. Stanisław Starowiejski,
P. Julian Kirchmayer,
P. Dr. Feliks Szlachtowski,
P. Dr. Ferdynand Weigel,
i Hr. Stanisław Tarnowski.

Następnie przyszły pod rozbiór pytania w programie zamieszczone, a mianowicie pierwsze o własnej administracyi i wydzierżawieniu gospodarstw rolnych w Galicyi. Odpowiedź na to pytanie p. Sieglera v. Eberswald, odczytaną po niemiecku, podaliśmy w całej obszerności w tłumaczeniu polskiem w poprzednich Nrch.

P. Szumańczowski odpowiada z kolei na drugie pytanie: „*Jaka jest najniższa cena sprzedaży mleka, któraby opłaciła karmę krowom dawaną,*“ i dowodzi, że jak wszędzie tak i tu z kredką w ręku obliczyć powinniśmy, jak popłaca rubryka nabiału w gospodarstwie wiejskiem. Przy niskich cenach zboża produkcya ziarna częstokroć się nie opłaci, wiadomo bowiem, że się z 7miu ziarn gospodarz nie utrzyma, dopiero 12 ziarn daje utrzymanie z roli. Jedynem więc źródłem dochodu jest wtedy inwentarz, a mowca twierdzi, że się traci, jeżeli się nie osiągnie 15—20 c. za garniec mleka. Co mniej, to strata, a w takim razie korzystniej jest zastąpić krowy dojne innym inwentarzem, a

mianowicie mięso- lub wełnodajnym, albo też przychowkiem bydła rogatego.

P. Tadeusz Langie odpowiada na trzecie z kolei pytanie: „Jaki jest najodpowiedniejszy tryb postępowania z nawozem stajennym w obrębie folwarku?“ Odpowiedź tą podaliśmy w całości w poprzednich Nrach, do niej więc tutaj odsyłamy.

P. Szumańczowski system stosowej gnojarni wogóle za bardzo właściwy uznał, podniósł wszelako dyskusyą co do wyjątkowych stosunków, jeżeli zwłaszcza po złych drogach na odległe górzyste pola zimą nawóz wywozić potrzeba, a fermenmentacyi osiągnąć nie można. Rozrzucając wkońcu gnój, narażamy go na ułotnienie i osłabienie części składowych. Wielu zostawia więc właśnie nawóz nieprzyorany, który tém silniej działa. Mowca staje w obronie systemu zatrzymywania nawozu pod bydłem w stajni, czemu po większej części zawdzięcza powodzenie w własnem gospodarstwie; a co do wysokości stajen utrzymuje, że 5 łokci wystarcza. Zresztą zaś zgadza się z wywodem p. T. Langiego w zasadzie a nawet w praktyce, tam gdzie niema trudności przezeń wskazanych.

W związku z tem p. Apolinary Wisłocki z Dęborzyna podnosi ważność kontroli nad sztucznemi nawozami i konieczność zasłonięcia gospodarzy wiejskich od strat, na jakie ich naraża niesumienność fabrykantów i reklama wyrobów, niemających bynajmniej części składowych chemicznych, jakie w nich rozgłaszają i wychwalają, ale najczęściej podrobionych i na oszustwo obliczonych. Przedmiot ten wielkie obudził zajęcie ale i odbieżenie od kwestyi; dla tego gdy po głosach pp. Korzelińskiego, Jawornickiego, Szumańczowskiego, Sieglera, Weigla i Juliana Kirchmayera, Prezes zwrócił uwagę, że p. Wisłocki podał wniosek na piśmie, iżby przedmiot co do tej kontroli i obmyślenia właściwych środków zaradczych Komitetowi do rozbioru i przedstawienia wniosków na najbliższem posiedzeniu przekazać, że przeto wszelkie merytoryczne wchodzenie w przedmiot rozprawy jak na dziś jest przedwczesne, uchwalono na żądanie p. Wisłockiego: wniosek ten Komitetowi przekazać.

W dalszym ciągu zajmowano się pytaniem: czy? gdzie? i kiedy? ma być urządzona w tym roku wystawa gospodarska. Dr. Weigel zwraca uwagę, że tuż po wystawie paryskiej r.1867 i wobec wystaw w roku bieżącym w Pradze, Wrocławiu, Bielsku,

(podobno) i t. d. zamierzonych, wystawa w Krakowie nie zdaje się rokować pomyślnego rezultatu, byłby więc za odroczeniem jej do przyszłego roku, tem bardziej, że z wystawą gospodarską przecież i przemysłowa, mianowicie machin rolniczych i przyrządów udoskonalonych lub nowych odbyćby się winna, a czas do maja lub czerwca tak jest krótki, że ledwo wystarcza na ogłoszenie i rozpowszechnienie wiadomości o niej, nie zaś na przygotowanie się do wystawy któraby prawdziwy pożytek dla eksponentów i widzów przedstawiała. P. Szumańczowski radzi urządzić wystawę między innemi powodami już dla tego, że mamy premia od ministerstwa wyznaczone, które acz nie w całości, to choć w części na cele wystawy użyte być mogą; p. Żeliński z Grotkowic nie podziela zdania Dra Weigla, gdyż tu raczej o domową wystawę chodzi, a takiej od lat 7 nie było, odkąd w Tarnowie ostatnia się odbyła. P. Karol Langie usiłuje dowieść, że co Dr. Weigel przeciw wystawie w b. r. przytacza, to się mowcy właśnie za wystawą przemawiać zdaje, która nie ma być popisową ale po prostu targową, dla pozbycia wyrobów, jak to Czechy od lat 3 przyjęły. Utworzenie takiego odbytu zamienia *popis* wystawy w pospolity *targ*. — P. Baszczewicz nie pojmuje różnicy między popisową a targową wystawą, bo kto wystawia, ten chce się w każdym razie odznaczyć lub popisać, a nabywający przy tej sposobności targuje i kupuje; tak wszędzie i zawsze bywało; nie obawiałby się też mowca, iżby zdaniem Dr. Weigla wystawa ta miała w tym roku stać się małą, nic nieznaczącą lub karłowatą; ale uderzcie Panowie o kieszeń: w kasie Towarzystwa pustki, ba! co gorsza: 8000 złr. przeszło zalega, a 3900 winniśmy za druk dziennika, zkądże tu urządzić wystawę? Chyba, że Członkowie po kilka reńskich złożą, coby na 500 blisko członków z 1500 złr. przyniosło. P. Langie oświadcza, że jeżeli innej obawy niema, to wystawa śmiało być może. Nie potrzeba tu żadnego daru, tylko po prostu rozebrać losy po 2—3 złr., coby Komitet z wdzięcznością przyjął. Zresztą wystawa popisowa nie wyklucza targowej. — P. Śliwiński jest za wnioskiem p. Langiego i za zmienieniem wystaw popisowych na targowe, oraz za częstem tychże urządzaniem. Dr. Weigel. Nie sprzeciwiam się bynajmniej wystawie w r. b., jeżeli sobie Panowie zapowiadacie pomyślny skutek po niej, co jako producenci lepiej odemnie ocenić zapewne umiecie. Co do mnie, pragnąłem wystawy, któraby świadczyła o jakim takim postępie naszym w gospodarstwie i wyrobie machin etc., iżbyśmy się przekonali jaki jest po-

stęp w ogóle od roku 1867, gdzie kraj co miał tylko celującego wystawił w Paryżu. Nie twierdzę, że wystawa tak zwana targowa musi być karłowatą, jak mówi p. Baszczewicz; obawiam się tylko niedorostka, ze względu na krótkość czasu. Prezes poddaje pod głosowanie wniosek: 1) czy tego roku urządzić wystawę i gdzie? Zgrom. uchwala: urządzić w b. r. i to w Krakowie; 2) czy przyjmuje Zgromadzenie poprawkę p. Langiego, iżby cechę wystawy popisową zamienić na targową: Większość przyjmuje.

Dla spóźnionej pory, Prezes na tem zamyka posiedzenie po godzinie 7½. Ostatnie posiedzenie w dniu następnym o godzinie 10ej zrana.

(Dokończenie nastąpi).

Obecny stan nauki o karmieniu bydła,

przez Dra WILKENS z POGARTH na Szlązku.

(Dokończenie).

Doświadczenia Baudement'a okazały, że rozwój płuc nie ma się w prostym stosunku do rozwoju piersi. Baudement przekonał się, że u zwierząt będących m. w. w jednym wieku i przy jednakich prawie innych warunkach, zwykle bezwzględna a zawsze stosunkowa waga płuc mniejsza jest przy większych rozmiarach piersi a większa przy rozmiarach piersi mniejszych. Płuca zatem stosunkowo mniejsze przypadają na większe rozmiary piersi i większą masę ciała. Dalej płuca, przy jednakowej wadze żywej, mają tem większą objętość, im zwierzę jest młodsze. Ztąd wynika, że najpomyślniejsze dla osadzania się tłuszczu i mięsa warunki istnieją wtedy, gdy zwierzę ma piersi wielkich rozmiarów i stosunkowo do wieku silnie rozwinięty tułów posiada. Te atoli przymioty świadczące o zdolności do opasu dadzą się do pewnego stopnia w zwierzęciu sztucznie wywołać, gdy przez stosowne żywienie wpłynie się w młodości na szybszy rozwój członków. Tym sposobem przyspiesza się rozrost piersi, któremu rozrost płuc wydążyć nie może. Sztuka zatem hodowcy w hodowaniu zdolnych do opasu i wcześnie dojrzewających zwierząt polega głównie na powiększaniu masy ciała białko zawierającej. Stara się on o to, aby się o ile możności jak najwięcej białka

osadziło, zanim płuca dojdą do stanu normalnego rozwoju i zanim ułatwiający rozkład kwasoród rozpocznie na dobre swoje działanie. Ze względu tedy na ten cel hodowli, karmienie młodych zwierząt poczynać się musi od pokarmów stosunkowo w białko obfitych. Enzmann zwrócił na to uwagę, że stosunek pierwiastków pożywnych (pod którym on rozumie stosunek azotu do węgla) dla zwierzęcia będącego w łonie matczynem i żywiącego się jej krwią jest najmniejszy (t. j. najwięcej zawiera w sobie azotu) a mianowicie jak 1: 3,4. Po urodzeniu zwierzę żyje jedynie mlekiem matki, a stosunek azotu do węglika w pożywieniu wzmaga się na 1: 8. Następnie stosunek pierwiastków pożywnych wzrasta powoli, aż u dorosłegę bydlęcia przedstawia się jak 1: 27, który to stosunek Lehmann stwierdził doświadczeniami.

Karma zatem młodych zwierząt hodowanych na opas, w porównaniu do odpowiedniego naturze stosunku pierwiastków pokarmowych, musi być obfitszą w białko i pozostać bliższą stosunku pierwiastków pokarmowych w mleku, aniżeli karma zwierząt do innych celów hodowanych.

Tuczenie samo musi być przedewszystkiem na to skierowane, ażeby przybywanie kwasorodu o ile możności ograniczyć. Trzeba się starać o zmniejszenie gorzenia w organizmie. Trzeba zwierzę o ile możności strzedz od ruchu; ruch bowiem potęguje działalność płuc i ułatwia przybywanie kwasorodu do krwi. Następnie temperatura stajni musi być odpowiednią. Temperatura za zimna podnosi również działalność płuc i zmusza organizm do ugarywania większej ilości pierwiastków pokarmowych dla utrzymania własnego ciepła. Za wielkie gorąco podnosi znów działalność skóry, pobudza zbyteczne wyparowywanie wody i rozmiękcza ciało.

Tuczenie w stosunkach gospodarskich zwraca przedewszystkiem uwagę na osadzenie się tłuszczu a mniej na osadzanie się białka. Zadanie więc karmienia polega na tem, ażeby dostateczną ilość białka, a o ile możności jaknajwiększą ilość tłuszczu do osadzenia się przywieść. Przy tuczeniu należy tyle tylko białka dawać zwierzęciu w paszy, ażeby najprzód normalne przeobrażenie się białka w organach zapewniających utrzymanie siły zostało pokryte, a zarazem ułatwione tworzenie się nowych komórek, w których osiadanie tłuszczu nastąpić może. Ze względu na to tworzenie się nowych komórek, należy na początku tuczenia dawać karmę obfitszą w białko, którego stosunek do bezazotnych pierwiastków pokarmowych w ciągu tuczenia coraz zmniejszać po-

trzeba. Dając za wiele pierwiastku białkowego ułatwia się przybywania kwasorodu, przez co przyprowadza się do zgorzenia pierwiastki pokarmowe, które nie ku przeobrażaniu ale ku osadzaniu się służyć winny. Czy jest ze stanowiska gospodarskiego rzeczą usprawiedliwioną dopomagać tworzeniu się tłuszczu z pierwiastków białkowych, pytanie to musimy tembardziej podać w wątpliwość, że warunki tego przeobrażania się jeszcze wcale dostatecznie nie są znane, aby je praktycznie zużytkować można było. Niebezpieczeństwo z dawania za wiele pierwiastków białkowych jest daleko większe aniżeli z dawania ich za mało, jeżeli tylko nie zachodzi obawa o utrzymanie stanu równowagi ze względu na białko. Karmienie *ad libitum* przez pp. Kiehl i Eckert-Radersleben wykazało, że zwierzęta odżuwające, jeżeli im spożywanie paszy w dowolnej ilości będzie pozostawione, spożywają więcej pierwiastków białkowych aniżeli tego konieczna potrzeba wymaga. Tylko temu niepomiernemu spożywaniu pierwiastków białkowych przypisujemy znaczny ubytek żywej wagi i wydajności mleka, jaki się przy powyższych próbach okazał. To niebezpieczeństwo zagraża przy każdem tuczeniu nie kierowanem pewnemi oznaczonemi ilościami pierwiastków białkowych.

Odpowiednio do rezultatów umiejętności sądzimy, że przy tuczeniu więcej starać się trzeba o dostarczenie w paszy znaczniejszych ilości tłuszczu. Do tego celu uważamy rzepakowy olej za nader właściwy środek pokarmowy, zważając niską jego cenę w porównaniu z makuchami, odnośnie do zawartej w nich ilości tłuszczu. Jeżeliby się rezultat prób karmienia dojnej krowy przez Voita miał i dalej potwierdzić, jeżeliby się zatem wodniki węgla i w ciele roślinożernych zwierząt nie miały w tłuszcz przeobrażać, wtedy wodniki węgla miałyby tylko znaczenie pod względem wytwarzania ciepła i tyleby ich tylko w paszy dawać należało, ileby ich wymagało pokrycie zwykłej potrzeby ciepła. Ilość ich zatem musiałaby być wystarczającą aby tłuszczu na wytwarzanie ciepła zaoszczędzić i do osadzenia się go zniewolić.

Przy dzisiejszym stanie umiejętności niepodobna oznaczyć pewnej miary w skarmianiu zarówno białka jak i wodników węgla. Co się tyczy łatwych do strawiena tłuszczów, to ochotę zwierzęcia z jaką one spożywa uważamy za naturalną miarę w ich zadawaniu. Rzecz więc schodzi na to, ażeby zadawane bydlęciu tłuszcze o ile możności jaknajsmaczniejszemi dlań uczynić. Jakoż wogóle smakowitość paszy przy tuczeniu niemałą odgrywa rolę,

co dostatecznie wykazały próby Jul. Lehmana robione na trzodzie.

Przy tuczeniu więc rozmaite wymagania i okoliczności uwzględnić należy, którym zapomocą tabel wartości siana albo pierwiastków pokarmowych bynajmniej zadosyśuczynić niepodobna. Niemożna tu podać żadnych ogólnych przepisów, ale raczej trzeba zarówno uwzględnić indywidualny stan przeznaczonego na opas zwierzęcia, temperaturę stajni, jak niemniej skład i smakowitość paszy.

Mając na oku te okoliczności oraz wyniki umiejętniczych badań, możeby się dało ułożyć następujące punkta wytyczne dla postępowania o ile być może gospodarskiego przy stawianiu zwierząt na opas.

Na początku opasu, jeżeli zwierzęta są chude, trzeba im dawać jak można najmniej pierwiastków białkowych. Zwierzętom o których ze względu na ich hodowlę wnosić można że więcej tłuszczu osadzą, można też dać więcej białka w paszy. Chudym zwierzętom trzeba zwolna ilość białka powiększać, kiedy tymczasem zwierzęta już tłuste trzeba tylko pod względem białka w równowadze utrzymywać albo też dawkę białka bardzo tylko nieznacznie im podwyższać. W ciągu opasu trzeba stosunek azotnych do bezazotnych pierwiastków pomniejszać. Jesteśmy tego zdania, że pokarmy, które głównie ze względu na zawarty w nich azot dawane bywają, jak ziarna zbożowe, makuchy i t. p. stosownie do rozmaitych okoliczności w rozmaitej ilości i z rozmaitemi zmianami zadawać należy. Wszelką jednak paszę skarmianą dla zawartych w niej pierwiastków bezazotnych, jak n. p. pasze korzonkowate, słomiaste i t. p. radzimy dawać bydłu w nieograniczonej ilości i wedle własnego wyboru. Autor odżuwające zwierzęta karmi zawsze jak następuje: 1) Ziarno w odważonych ilościach. 2) Paszy korzonkowatej *ad libitum.* 3) Siana *ad libitum,* trzy razy dnia. Każda dawka trwa 2 — 3 godzin, poczem następuje pauza $2^1/_2$—3 godzin, ażeby zwierzęta miały czas na odżucie. Co z zadanej paszy pozostanie, zbiera się i daje chudemu bydłu. Zresztą przy pewnej baczności można mniej więcej i ilość paszy korzonkowatej i słomiastej utrafić. Żeby miało coś pozostać z karmy silnej, to się nie przytrafia, a przynajmniej nie przytrafia się wtenczas gdy ona zwierzętom smakuje. W przeciwnym razie trzeba zmienić ziarno lub jego przysposobienie. Gdy się okazuje potrzeba dodania tłuszczu, zalecamy mięszanie go z korzonkowatą paszą i plewami. Samo z siebie się rozumie, że zwierzęta muszą

mieć zawsze na dorędziu świeżą ale nie zbyt zimną wodę i sól. Gdy przeobrażanie się materyj w opasowem zwierzęciu zatrzyma się pozornie, uważamy za stosowne zadawanie większych ilości pierwiastków białkowatych, aby przetwarzanie się tych pierwiastków podnieść. Upust krwi zmniejsza ilość kuleczek krwi i zapas kwasorodu i ułatwia osadzanie się tłuszczu.

Inne przymioty ciała zwierzęcego wymagają innych metod karmienia. Jeżeli nam chodzi przedewszystkiem o przymiot siły to trzeba dawać karmę obfitszą w białko. Według doświadczeń, Franklanda, Ficka i Wiślicenusa, Douglasa i innych jest rzeczą pewną, że pierwiastki bezazotne przez swoje zgorzenie stają się źródłem siły muszkułów. Zdaje się jednak, że należy także dodawać więcej pierwiastyów białkowatych, ażeby pokryć zwiększoną potrzebę kwasorodu na zgorzenie. Wedle Parkes'a muszkuł ma w czasie gdy jest czynnym przyswajać sobie azot i tym sposobem powiększać swoję masę. Zadalekoby nas zaprowadziło bliższe zajmowanie się temi jeszcze nierozstrzygniętemi kwestyami umiejętniczemi. To tylko jako rzecz niewątpliwą przyjąć możemy, żo zawierające białko pokarmy, gdy muszkuły są czynne, stają się jeżeli nie bezpośredniemi, to przynajmniej pośredniemi dostarczycielami kwasorodu.

Jeżeli chodzi o produkcyą mleka, musimy również, na zasadzie badań umiejętniczych, uważać za potrzebną karmę obfitszą w białko. Nie ulega również wątpliwości, wedle wielostronnych praktycznych doświadczeń, że to co sprzyja osadzaniu się tłuszczu w ciele, nie sprzyja wydzielaniu się mleka. Wydzielanie mleka jest czynnością mlecznych gruczołów, których działalność zdaje się podniecają szczególniej pierwiastki białkowe.

Wstrzymujemy się od stawiania dalszych prawideł karmienia, i uważać będziemy, że artykuł niniejszy osiągnął cel zamierzony, jeżeli nim pobudzimy gospodarzy do głębszego zastanawiania się nad fizyologicznemi objawami żywienia się zwierząt, ażeby je jaknajlepiej w celach gospodarskich zużytkować.

Wskazówki dla sprzedających i kupujących posiadłości ziemskie.

Powszechnie jest przyjętem, że czy to przy sprzedaży, czy też przy kupnie jakiegobądź przedmiotu, tak jedna jak druga strona trzyma się konjunktur handlowych i według tychże wartość na sprzedaż wystawionego przedmiotu szacuje. To oszacowanie wartości nie daje jednakże w dosłownem znaczeniu cen stałych, są one bowiem zawisłe od żądań producentów i ofiarowań konsumentów, które, równoważąc się, stanowią chwilowo cenę bieżącą, która bywa pewnym regulatorem przyjętym we wszelkich operacyach handlowych. Tensam regulator służy także przy oszacowaniu wartości ziemi stosunkowo do jej klasy, kultury, klimatu, zaludnienia okolicy, ułatwienia komunikacyi i t. p. Z tem wszystkiem atoli dla wielu pomniejszych a obok tego na zniżenie lub podniesienie wartości wpływających warunków, ściśle ocenić rzeczywistą wartość posiadłości ziemskiej nader jest trudno; a jednakże, aby zapobiedz przy tranzakcyach poszkodowaniu jednej lub drugiej strony, oszacować ją należy.

Jeżeli jest jaka rzecz, której wartość wynaleźć i oszacować trudno, to rzeczą tą jest niewątpliwie posiadłość ziemska. Rozmaitość samego głównego czynnika: ziemi, różnorodność inwentarzy, różnolitość przedmiotów, jak zabudowania gospodarskie, fabryki, machiny i narzędzia rolnicze, naprowadzają na zawiłe i nie dla każdego jasne kombinacye rachunkowe, które jednym rzutem oka ogarnąć i zmierzyć, ani też jednem pociągnięciem pióra rozwiązać się nie dadzą. A jednakże nie wielu jeszcze u nas kontraktujących wchodzi w ścisłe pod tym względem obliczania, i zdarza się niekiedy, że przy nabywaniu włości prędzej dobijamy targu, aniżeli przy kupnie jakiego przedmiotu drobnej wartości. Przyczynia się po części do tego braku rozwagi nad rzeczą, od której uregulowania byt nasz zależnym bywa, tradycyonalna nieoględność przy nabywaniu posiadłości ziemskich, której źródła w nizkich przed niedawnemi czasy cenach ziemi szukać należy.

Nietylko to dawniejszemi, ale i dzisiejszemi czasy zawsze niemal sprzedający więcej narażony jest na stratę niż kupujący,

który, choćby i przepłacił ziemię, to nakładem i pracą może podnieść ją do tej wartości, w jakiej ją nabył; gdy przeciwnie pierwszy, straciwszy raz zpod nóg tę podstawę materyalną bytu, z trudnością już po raz drugi nabyć ją potrafi. Dla tego otóż ważnego powodu nie należy się zrażać niepowodzeniami, ani też kwapić ze sprzedażą, jakiebądźby do niej skłaniać miały przyczyny, czy to zniecierpliwienie się rozmaitemi wypadkami, czy też stan materyalnych interesów; w każdym razie należy obok siebie postawić za i przeciw mówiące okoliczności, porównać je i na przeważającą stronę zdanie swe przychylić. Widzimy niejednokrotnie, że sprzedający posiadłość ziemską dla braku zaufania do siebie samego, wynosi, wychodząc z włości, większy kapitał materyalny, niż nabywca wnosi, a mimo to ostatni, forsując gospodarstwo kapitałem swym moralnym, dobrze na kupnie posiadłości wychodzi. A ileż to razy się zdarza, że po nagłej a nierozważnej sprzedaży, dawny właściciel poznaje dopiero wynosząc się z włości, co posiadał i czuje po czasie straty, na jakie go naraziło chwilowe zwątpienie. Zachodzą wszakże przypadki, w których interesa majątkowe nie dadzą się inaczej uregulować, jak przez sprzedaż włości. W takich razach nie kwapić się zbytecznie, zachować przedewszystkiem krew zimną, do rzeczy przystępować z rozwagą i z kredką w ręku, a obok tego nie spuszczać z oka przygotowawczych okoliczności, a mianowicie:

1. Jeżeli właściciel zamierza przed sprzedażą majątku postawić jeszcze potrzebne do gospodarskiego kompletu budynki, w takim razie nie należy budować okazale a lekko, ale skromnie, dostatnio a trwale, albowiem za okazałość nikt nie zapłaci, a na lekkiej budowli, jeżeli jej pierwszy silny wicher nie zniesie, nabywający się pozna i od kupna odstręczy.
2. Nie zaniedbywać w ostatnich czasach posiadania uprawy roli i całe gospodarstwo należy prowadzić porządnie aż do chwili sprzedaży. Sumienność pociąga kupujących, gdy podejrzana rzetelność zraża; obliczają oni sobie jak z jednego tak z drugiego postępowania możliwe korzyści lub straty i według tych cenę kupna regulują.
3. Jeżeli jest las, nie wycinać i nie sprzedawać całego, ale zostawić stosowną przestrzeń na potrzeby gospodarskie: wiadomo, jak wielką jest dogodnością choć mały lasek przy wsi; kupujący potrafi ocenić tę dogodność, która w każdym razie podnosi wartość majątku.
4. Interesa hipoteczne, ile możności uregulować, spory granicz-

ne lub inne jakie lokalne zagodzić, zgoła usunąć wszystko, coby kupującego od przystąpienia do tranzakcyi zrażać mogło.

5. Wartość majątku ocenić ściśle wspólnie z sumiennym znawcą. Właściciel sam nie może być taksatorem swej włości albowiem jako główny interesant zawsze przez różową soczewkę zapatruje się na swą własność; dla wielu rzeczy, które wyhodował, wypielęgnował, czuje naturalną predylekcyą, która, zbytecznie podnosząc w oczach jego rzeczywistą wartość, myli sąd o rzeczy, a tem samem przeszkadza do ustanowienia ceny jak dla jednej strony dogodnej, tak dla drugiej dostępnej.

6. Przed sprzedażą należy ścisłe robić poszukiwania, czy w łonie ziemi nie znajdują się pokłady gliny zdatnej do wyrobów ceglarskich, wapna, gipsu, margłu, torfu; wszelkie bowiem odkrycia, które mogą bezpośrednio przynosić dochód, lub też pośrednio go podnosić przez używanie ich na ulepszenie rolnictwa, są skarbami, których wartość oszacować trudno, a które w każdym razie podwyższają cenę posiadłości.

7. Jeżeli posiadłość jest obciążona długami, a dochód z gospodarstwa nie wystarcza na opłacenie procentów i na ich pokrycie nowe długi zaciągnąć trzeba, — to w takim razie, jeżeli właściciel nie czuje w sobie dosyć sił do podźwignienia gospodarstwa koniecznych, postąpi najstosowniej, gdy, nie czekając na nadzwyczajne podniesienie cen ziemi przez sprzyjające konjunktury, sprzeda wieś i tym sposobem uratuje choć część swego kapitału; nim bowiem przyjdzie do skutku ułatwienie komunikacyi przez pomnożenie dobrych dróg, projektowane żelazne koleje, i nim się ziszczą inne na losie szczęścia oparte rachuby, to tymczasem procenta, corocznie nadrastając i zamieniając się w nowe długi, nietylko wyrównają, ale nawet przewyższą w niedługim czasie wartość wsi choćby i po podniesionych cenach sprzedanej, a właściciel może przez fałszywy rachunek cały swój kapitał utracić.

Formalności prawne, jakie winny być zachowane przy zawieraniu kontraktów, pomijam jako nie wychodzące w zakres rolniczego pisma i zostawiam je biegłości jurystycznej notaryusza.

Co się tyczy prawideł ku obliczeniu rzeczywistej wartości majętności ziemskiej, to te jak dla sprzedających tak i dla kupują-

pujących są jedne i tesame, wstrzymuję się przeto tymczasowo od ich przytoczenia dla tego zwłaszcza, że w umieszczonych poniżej wskazówkach dla kupujących zawarte będą.

Gdy wskazówki te jednakże bez postawienia na samem czele zadania, jakie sobie kupujący posiadłość ziemską położyć winien, i bez wytknięcia celu do jakiego zmierzać ma, należytego skutku odnieśćby nie mogły, nieodzowną przeto jest rzeczą przedłożyć nasamprzód warunki do rozwiązania tegoż zadania, jak i do osiągnięcia celu konieczne.

Zadaniem właściciela posiadłości ziemskiej jest tak gospodarstwo urządzić i tak je prowadzić, ażeby odpowiadało swemu celowi, którymto celem jest wydobywanie z ziemi procentu odpowiadającego wysokości kapitału jaki posiadłość reprezentuje, stosunkowo do podnoszących się cen ziemi. Główne warunki pod jakiemi cel ten osiągnąć można, są: kapitał moralny czyli osobiste uzdolnienie, i kapitał materyalny czyli pieniądz, jaki kupujący w posiadłość ziemską wkłada.

Jak w każdym zawodzie, tak samo i w rolniczym nikt bez nauki nie może posiadać znajomości rzeczy: urodzenie na wsi nie daje już dzisiaj przywileju na gospodarza. Dla kupującego posiadłość ziemską w tym celu, aby słusznie należące mu się od kapitału przynosiła procenta i pracę jego wynagradzała zyskami, znajomość gospodarstwa wiejskiego nietylko jest potrzebną, ale nawet konieczną.

Czy to mała, czy to wielka, a choćby i milionowa posiadłość nie może żadną miarą we wszystkich gałęziach dobrze być administrowaną, gdy właściciel sam, nie będąc biegłym w zawodzie rolniczym, nie jest w stanie ścisłej prowadzić kontroli. Myli się ten kto sądzi, że kupiwszy posiadłość ziemską choćby i przy nieznajomości gospodarstwa, przychodzi — już tem samem że na wsi mieszka, — do niezależnego bytu. W takim przypadku ma się rzecz całkiem odwrotnie; tu właśnie, jeżeli nabywca posiadłości miał poprzednio swą niezależność, to ją traci i jest zależnym od wszystkich sług swych wogóle; gdy nie umie wymagań swych jasno postawić, całą organizacyą zręcznie kierować i w każdym krytycznym razie sobie poradzić, wtenczas zdać się musi na łaskę lub niełaskę swych urzędników i robotników. Taki stan jest rzeczywiście opłakany dla właściciela; niejeden uprzedzony o sobie nowicyusz już go doznał i dotkliwemi opłacił straty. A mimo to napotkać jeszcze można kandydatów na właścicieli ziem-

skich większych i mniejszych, którzy pojąć tego nie mogą, ażeby gospodarstwo, tak łatwe na oko do prowadzenia, mogło być umiejętnością i sztuką. A jednakże jest umiejętnością i sztuką i było nią już u Rzymian, którzy, przodując w rolnictwie innym narodom, zostawili po sobie klasyczne wzory, które pierwsi naśladowali Anglicy, później przejęli je Niemcy i Francuzi, a ostatecznie doszły i do nas. Już w I wieku po Chrystusie Varro, znany autor rzymski, pisząc o rolnictwie, temi o niem wyraża się słowy: „Agricultura non modo est ars, sed etiam necessaria ac magna.“ Otóż oczywisty dowód, że nie od dzisiaj znajomość rolnictwa zasługuje na uznanie, i że dzisiaj powtarzamy tylko to, co już w oddalonych wiekach ocenili i przyznali Rzymianie: że rolnictwo jest nietylko sztuką, ale zarazem potrzebną i wielką, czyli innemi słowy: do nabycia nie łatwą. Główną trudność w przyswojeniu sobie sztuki rolniczej i w doprowadzeniu jej do doskonałości stanowią nagłe zmiany przyrody, której niektóre wpływy lubo nauce zastosować się powiodło, opanować wszakże jej sił nigdy nie zdoła o tyle, iżby one w swém działaniu, ręką Wszechmocnego oznaczonem, w poprzecz przychodząc usiłowaniom i obrachunkom rolnika, na zmianę systemu rolniczego wpływać nie miały; i ztąd pochodzi ta nieskończoność nauki rolniczej i ta trudność zastosowania w danych razach jej reguł.

Ażeby usunąć te i wiele innych trudności a zapewnić sobie powodzenie w zawodzie rolniczym, powinien nabywający posiadłość ziemską zaopatrzyć się poprzednio w dostateczny zasób nauki i praktyki; potem powinien czuć w sobie zamiłowanie zawodu z którego żyć zamierza, rozmaite bowiem i rozliczne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, wymagające nieustannej baczności gospodarza jużto na polu w dozorowaniu robót, jużto w doglądaniu hodowli inwentarzy, jużto w prowadzeniu rachunkowości i utrzymaniu w ładzie całej organizacyi wewnętrznej, bez tegoż zamiłowania, które jest bodźcem gdy już siły fizyczne czasami mdleć zaczynają, należycie prowadzone być nie mogą. Dalej, nabywający posiadłość ma to zawsze mieć na oku, że w całem jego postępowaniu jako gospodarza, ma się przebijać pewność siebie i sprężystość, a obok tychże koniecznemi dla niego są wytrwałość, rozwaga przy namyśle a energia w wykonaniu, przytomność umysłu, zaradność i stanowczość w przypadkach nieprzewidzianych; przymioty te ułatwiają gospodarzowi usunięcie wielu trudności, które w swoim zawodzie codziennie napotyka; wspierają go one w chwilach niepowodzenia i nasuwają przed oczy

środki rychłego zapobiegania możliwym stratom. Jako mający codzienne stosunki z klasą ludzi lubo niewykształconą ale przebiegłą i swego chlebodawcę wysondować umiejącą, powinien gospodarz w całej swej osobie nosić charakter stateczności i powagi; ma posiadać gruntowną znajomość ludzi i łatwość w obchodzeniu się z niemi: pierwszą dla obudzenia poszanowania ułatwiającego cały zarząd a niezbędnego do kierowania gromadą ludzi rozmaitych usposobień; drugą dla utrzymania tegoż poszanowania i zapobiegania rozmaitym, często nieprzewidzianym wybrykom. Głównemi wszakże warunkami tego poszanowania jak i przychylności sług i robotników są: dobry przykład pod względem reliligii i moralności, potem znajomość zastosowania swych wymagań do sił jakiemi się rozporządza, dalej wyrozumiałość dla podwładnych, rzetelność w wypłacaniu należytości i wymiar sprawiedliwości w każdym razie. Gospodarz nie zna niewygód, nie wie co to przykre zmiany powietrza; zawsze czynny, zawsze czujny, pojawiać ma się zwykle tam, gdzie go się najmniej spodziewają, doświadczonem okiem przenikać najdrobniejsze szczegóły swego gospodarstwa, stać jak mur, gdy tego wymaga potrzeba, i nie prędzej jak po ukończonej pracy używać wywczasu. Przy tem wszystkiem nie powinien gospodarz poprzestać na tem czego się nauczył, czego już doświadczył, ale ma do końca życia nad sobą pracować, nieustannie doświadczać, trafnie korzystać z spostrzeżeń własnych i obcych, zajmować się nowościami, zachować jednak ostrożność w ich zastosowaniu: wogóle iść naprzód drogą wypróbowaną, choć zwolna, a nie zatrzymywać się nigdy; przy tych bowiem wielkich postępach jakiemi rolnictwo pochód swój znaczy, kto pozostaje w miejscu gdy inni posuwają się naprzód, choćby już był na wysokim stopniu doskonałości, zawsze tylko w miejscu stoi, gdy tamci, nowe robiąc odkrycia, nowe zaprowawadzając ulepszenia, do coraz wyższej dochodzą doskonałości.

Nie małej w końcu i to jest wagi, aby z tą nauką, praktyką, usposobieniem, wiadomościami i zdolnościami, o jakich się wyżej mówiło, umiał gospodarz połączyć jeszcze rachunek, miał zdrowy okomiar, nie patrzał nigdy przez powiększające szkła na swą krescencyą, przez co mógłby popaść w krytyczne położenie, w jakiem niekiedy znajdują się ci, którzy więcej sprzedają niż z swej produkcyi odstawić są w stanie; nareszcie aby miał znajomość stosunków handlowych, posiadał zmysł spekulacyjny, któryby mu wskazywał najkorzystniejsze chwile do spieniężenia owoców swej pracy.

Oto jest wierne odbicie gospodarza w całej jego postaci; kto siebie w niem widzi, ten bez obawy może nabywać posiadłość ziemską; kto atoli nie całkowite do siebie upatruje podobieństwo, ten niechaj sam z sobą ściśle się obliczy, i według tego jak rachunek wypadnie postąpi.

Im większy kapitał moralny posiada kupujący posiadłość, tem mniejszego kapitału materyalnego potrzebuje do swej dyspozycyi i odwrotnie. Kapitał materyalny jest to pewna suma pieniędzy, za jaką kupujący nabywa posiadłość ziemską, na której lokuje tenże kapitał.

Dzieli się on na:

a) Kapitał gruntowy, w którego skład wchodzi wartość nabytej ziemi i wszelkich budynków na niej się znajdujących, tak mieszkalnych jak i gospodarskich. Wartość tego kapitału zmniejsza się lub zwiększa według zachodzących okoliczności. I tak: jeżeli kupujący przepłacił posiadłość lub później jako właściciel ją zniszczył, skutkiem czego coraz mniejsze wydobywa z niej procenta, to też i kapitał w swej wartości zniżać się musi; gdy zaś posiadłość niżej swej rzeczywistej wartości kupioną została, stan jej ulepszony przez dobre gospodarstwo lub przez zaprowadzenie w tej okolicy dróg lepszych i przez komunikacye ułatwione, w takim razie wartość kapitału się podnosi. Ponieważ ten kapitał jest zabezpieczony w pewnej części na budynkach, które dla ochronienia ich od prędkiej ruiny wymagają reparacyi, a potem przez sam czas już tracą na trwałości a tem samem na wartości, którą, aby z czasem nie zeszła do zera, kapitałem rezerwowym w równej mierze utrzymywać należy, — przeto kapitał gruntowy 6—7% rocznie przynosić powinien. Z tych odbiera właściciel jako prowizyą od wyłożonego kapitału 5%, resztę zaś składa na kapitał rezerwowy, do reparacyi starych i stawiania w razie potrzeby nowych budynków przeznaczony. Przy budynkach w dobrym stanie wystarcza 1%, gdy zaś ku schyłkowi się mają, wyższy procent do kapitału rezerwowego odliczać należy.

b) Kapitał nakładowy reprezentuje wartość wszelkich inwentarzy żywych i martwych, inclusive machin gospodarczych i i zasiewów. Powszechnie jest u nas przyjętem, że posiadłości ziemskie — z rzadkiemi wyjątkami — sprzedawane bywają ryczałtem z inwentarzami żywemi i martwemi, do pro-

wadzenia gospodarstwa potrzebnemi, przez co wartość ich do kapitału gruntowego podciągniętą bywa. Gdy atoli od kapitału nakładowego wyższa należy się właścicielowi prowizya niż od kapitału gruntowego, a to z powodu, że inwentarze żywe i martwe prędzej niż budynki podlegają uszkodzeniu lub zniszczeniu, przeto w każdym razie wartość wszystkich wyżej wymienionych inwentarzy powinna być oszacowaną, obliczoną i w rubrykę kapitału nakładowego wciągniętą. Procenta rachują się według stanu i wartości inwentarzy od 7 — 12%, z których plus nad 5% do osobnej kategoryi kapitału rezerwowego się dolicza.

c) Kapitał obrotowy, przeznaczony na wyplatę sług, najemników, asekuracye, zaspokojenie rozmaitych potrzeb do utrzymania gospodarstwa koniecznych, jest, że tak powiem, tym głównym pędem, który całej machinie gospodarczej dostarcza ruchu. Wszelkie wykłady z kasy kapitału obrotowego na melioracye gospodarcze przez osuszenie, marglowanie i t. p., które, jak wiadomo, po pewnym przeciągu czasu wracają się przez odniesienie korzyści, są tylko zaliczkami na rzecz kapitału gruntowego, wartość posiadłości podnoszącemi. Korzyści tych przez podniesienie wartości nie zawsze dostrzegamy w pierwszych chwilach, z powodu że one wprost do kasy nie wpływają. Rozporządzenie kapitałem obrotowym wymaga wielkiej rozwagi i znajomości rzeczy. Im większe nakłady, byle tylko właściwie użyte, tem widoczniejsze korzyści: zatrzymane atoli w połowie drogi, są stracone. Ponieważ obroty tym kapitałem nie zawsze doznają powodzenia, powinien on przeto takąsamą jak w handlu lub w fabrykach przynosić prowizyą od 13—16%.

Nie da się ściśle oznaczyć stosunku, w jakim te trzy rodzaje kapitałów do siebie stoją, to tylko jest rzeczą pewną, iż zawsze dobrze wychodzi nabywający posiadłość ziemską, jeżeli zostawi sobie stósowny kapitał obrotowy. Powszechnie wszakże przez ekonomistów jest przyjętem, że w krajach gdzie ziemia jest droga i gospodarstwa stoją na wyższym stopniu intensywności, kapitał nakładowy i obrotowy powinien 7 — 9 razy być tak wielki, jak roczna prowizya od kapitału gruntowego wynosi, w krajach zaś gdzie ziemia tańsza, ma go 5 — 8 razy przeprzechodzić.

W krajach, gdzie ziemia jest droga, korzystnie jest znaczny kapitał obrotowy sobie zostawić, ażeby z małej przestrzeni wiel-

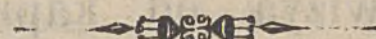
kie ciągnąć zyski; tam zaś gdzie ziemia tania, mniej korzystną jest rzeczą wkładać znaczne sumy w kapitał obrotowy, można bowiem za nie nabyć posiadłości, które także przyniosą dochód a przedstawią obok tego większą pewność umieszczonemu na niej kapitałowi, niż na melioracyach gospodarskich.

Przed niedawnemi czasy istniały o wiele pomyślniejsze niż dzisiaj dla kupujących stosunki, gdy polityka europejska wojenną swą postawą odstraszała od wszelkich przedsiębiorstw i płoszyła spokojną pracę, w skutek czego wartość ziemi spadła i niżej stała o połowę dzisiejszej ceny. Wówczas można było z zaliczką $^1/_3$ części wartości nabywać posiadłości ziemskie, zwłaszcza gdy takowe miały jeszcze zarezerwowane lasy, na które kupujący w razie potrzeby pieniędzy mógł bezpiecznie liczyć. Kto umiał wtenczas korzystać z chwili ogólnej stagnacyi i nie wyczekiwał zniżeżania się wartości ziemi ku zeru, ten, choć z mniejszym kapitałem nabywał posiadłości, zawsze zyskowny zrobił interes. Były to jednakże stosunki anormalne, na które kupujący ziemię w czasach obecnych ani oglądać się, a tem mniej jeszcze brać z nich przykład może. I dzisiaj jeszcze — lubo rzadko — zachodzą podobne korzystnych tranzakcyj przypadki, ale to w takich tylko razach, jeżeli sprzedający nie zna wartości swej posiadłości, lub z życzliwości dla kupującego robi mu niejakie ustępstwa; wyjątków wszakże jako wzór stawić i zapatrywać się na nie niemożemy, ale powinniśmy się trzymać zawsze stałych reguł, zwłaszcza tam gdzie chodzi o kupno posiadłości, od którego kupna trwałości zależy bezpieczeństwo ulokowanego na niej kapitału. Reguła wreszcie ta nie jest nową, znali ją i zastosowywali już nasi przodkowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Aforyzmy gospodarskie.

Rozsądne i żywotne słowo staje za czyn, a nawet jest czynem w poczęciu. Bezcelowe ruszanie się się nie jest czynem, lecz gderaniem starych bezmyślnych bab.



M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.